

cującej, jak należy walczyć o poprawę bytu.

Po raz pierwszy w roku 1870 zajaśniała w całej pełni solidarność koleżeńska! Wszyscy stanęli na wezwanie komitetu strejkowego, bo wszystkim dawał się aż nadto odczuwać wyzysk przedsiębiorców.

Przeszło 100 kolegów uroczystie przyrzekło na Strzelnicy miejskiej stać w walce aż do zupełnego zwycięstwa.

Na słowa ś. p. kol. Antoniego Mańkowskiego, głównego organizatora „zmowy”, wypowiedziane do zebranych: „Piasek jeść i wodę pić — a nie dać się!” — odpowiedzieli wszyscy drukarze zgodnym okrzykiem: „Nie damy się!”

Mając taką armię solidarnych kolegów, poprowadził ją zapalony ideowiec Mańkowski — do zwycięstwa.

Nie znali nasi ówcześni poprzednicy kompromisów ni ugiąć się. Stanęli twardo w obronie zagrożonego bytu, bo nie mieli ni chęci, ni odwagi powrócić na swoje miejsca bez zwycięstwa.

I zwyciężyli, bo zwyciężyć musieli. Solidarność i poświęcenie ogólne doprowadziło ich do zwycięstwa, pozostawiając następnym pokoleniom straszną broń, pod której ciosem muszą się zawsze ugiąć twarde i harde głowy i karki wyzyskiwaczy najemnej pracy!

My i nasi poprzednicy z czcią i wielkiem uznaniem wspominamy rok 1870, rok pierwszej walki strejkowej i pierwszego zwycięstwa pracy w walce z kapitałem.

I już niejednokrotnie próbowaliśmy iść śladem naszych poprzedników z roku 1870. Ilekroć staliśmy na ścieżkach wojennych, zmuszeni do tego przez nieustępliwość kapitalistów, jak dotychczas — zawsze zwycięstwo było po naszej stronie.

Było po naszej stronie, bo musiało być z tej prostej przyczyny, iż do walki występowaliśmy zawsze dotychczas o solidarni, — mając za sobą słuszne żądania poprawy bytu naszych rodzin.

Pamięć pierwszej walki strejkowej stała się dla nas uroczystym świętem, obchodzonem z całym pietyzmem i zachwytem.

Kult święta pierwszego strejku drukarzy lwowskich jest dla nas bardzo ważnym i pedagogicznym.

Wspominając ze czcią nazwiska pierwszych bojowników z roku 1870, zwracamy uwagę zawsze wszystkim kolegom, iż zwycięstwo naszym dziadom przyniosła jedynie solidarność.

W dniu więc naszego święta, nawołujemy wszystkich kolegów do solidarności, gdyż tylko ona może nas doprowadzić do siły i zwycięstwa.

Pomne tej wielkiej prawdy, „Ognisko” krzawi wśród swoich członków ideę solidarności koleżeńskiej i ogólnorobotniczej. Nawołujemy zawsze i wszędzie do solidarności całego proletariatu pracującego miast i wsi, wierząc w to święcie, iż w chwili gdy ona wszechwładnie zapanuje, wówczas zginą na zawsze dla klasy pracującej dni nędzy i upokorzenia a zaświeci nam Jutrzenka Swobody!

Ideę solidarności robotniczej zawdzięczamy tym wszystkim drukarzom lwowskim, którzy w roku 1870 wskazali nam ją, jako jedyny środek, wiodący pewnie i niezachwianie do zwycięstwa.

Tym więc naszym bohaterom zawodowym z roku 1870 niechaj będzie po wieczne czasy Cześć! A. B.

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE

W sprawie tej nie konkretnego jeszcze nie zrobiono. Ukazały się wprawdzie projekty Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, ten i ów wielki dygnitarz państwowy sypnął obietnicami i na tem kończy się sprawa ubezpieczeniowa. Pracownicy umysłowi uzyskali już jakie takie ubezpieczenie, lecz robotnicy fizyczni — dostali... figę! Rząd bynajmniej nie spieszy się z przedłożeniem ustawy ubezpieczeniowej sejmowi — bo ma czas.

Los robotnika, steranego pracą, jest bardzo opłakany. Wprawdzie ta lub owa organizacja zawodowa przychodzi w pomoc swym inwalidom, ale pomoc ta jest grubo niedostateczną, bo organizacje te nie mają odpowiednich funduszy.

A nasze wdowy i sieroty? Wdowy po robotniku pozbawione są zupełnie jakiej takiej pomocy. Po śmierci męża pozostaje ona z dziećmi bez najmniejszego zaopatrzenia.

Jakie powinno być ubezpieczenie inwalidzkie?

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy” tak je przedstawia:

W pierwszym rzędzie winno ono być powszechne, t. zn. obejmować wszystkich robotników bez względu na wysokość zarobku oraz bez względu na to, czy zatrudnieni są w przedsiębiorstwach prywatnych, komunalnych lub państwowych.

Winno być organizacyjnie zespolone z ubezpieczeniem chorobowym i inwalidzkim, gdyż taka organizacja pozwoli na rozszerzenia działalności leczniczej, ułatwi robotnikowi orientację w jego uprawnieniach, zmniejszy koszt administracyjny instytucji ubezpieczeniowych.

Świadczenia (renty) winny zaspokajać minimum egzystencji, dlatego też renty dla robotników mało zarabiających winny być w stosunku do ich zarobku wyższe od rent robotników, których zarobki znacznie przewyższają poziom przeciętny.

Renty, wypłacane w razie śmierci lub niezdolności do zarabkowania po kilku latach ubezpieczenia winny być dosyć wysokie, przyczem dla robotników dłużej ubezpieczonych winny wznosić przynajmniej do wysokości zasiłku, wypłacanego przez Kasy Chorych.

Wdowy powinny otrzymywać renty bez względu na wiek oraz na zdolność zarabkowania.

Okres wyczekiwania, to jest okres, który trzeba przebyć w ubezpieczeniu dla uzyskania świadczeń w razie śmierci, niezdolności do zarabkowania i starości, winien być krótki, w przeciwnym bo-

wiem razie znaczna część robotników, wdów i sierót, mimo ubezpieczenia pozostać może bez żadnego zabezpieczenia.

Dla obarczonych rodzinami winny być wypłacone dodatki rent.

Należy przewidzieć, iż ubezpieczenie inwalidzkie zapewnia pomoc lekarską i zasiłek osobom, które wyczerpały świadczenia z Kasy Chorych.

Ubezpieczenie winno być przeprowadzone przez oparte na Kasach Chorych terytorjalne zakłady ubezpieczeń, t. j. instytucje, które obejmując swem działaniem kilka województw, ubezpieczająby robotników wszystkich zawodów. Zakłady te winny się rządzić samorządnie; w organach tych zakładów należało przewidzieć przewagę przedstawicieli ubezpieczonych nad pracodawcami przynajmniej w takim stopniu, jak to jest zagwarantowane w Kasach Chorych.

Rzecz oczywista, nie wyczerpalimy tu wszystkich postulatów klasy robotniczej w tej dziedzinie, szło nam tylko o zaznaczenie punktów najważniejszych.

„WOLNY” PRZEMYSŁ

Dzięki rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowem, przemysł drukarski na naszym terenie stał się wolnym przemysłem. „Wolnym” w tem znaczeniu, że kto ma chociaż trochę pieniędzy, może założyć sobie drukarnię gdzieś w jakimś ustroniu. Nie potrzebuje mieć ani kwalifikacji zawodowej, ani uzdolnienia, ani świadectwa wypisu. Nie potrzeba pozwolenia władz przemysłowych, ani władz zawodowych. Potrzeba tylko parawanu, t. j. kogoś, kto da firmę zawodową.

Rozporządzenie więc Prezydenta jest spaczne, kiedy przegłębniemy mu się z punktu widzenia zawodowego.

I powstają „drukarnie”, jak grzyby po deszczu. Niema tygodnia, ażeby nie dowiedzieliśmy o nowopowstałej drukarence w tym, to w tamtym zaułku i to tak we Lwowie, jak i na prowincji.

Nie mamy nie przeciw temu, ażeby nowe drukarnie powstawały. Owszem niechaj szczyt się jak najbardziej słowo drukowane. Niechaj kraj nasz, mający ludność w większości swej złożoną z analfabetów, oświeca się.

W Niemczech np. każda większa wieś ma swoją drukarnię, w której drukuje lokalny tygodniczek. Miasteczko ma już swój codzienny „Lokalanzeiger”.

Drukarstwo w Niemczech jest wolnym przemysłem od bardzo dawna. I dlatego oświata i kultura stoi tam bardzo wysoko.

Ale też przemysłem tym naprawdę zajmuje się państwo i otacza go swą opieką. Nie spacza go tak, jak to dzieje się u nas. Nie pozwala, aby pierwszy lepszy „Geldhaber” otwierał zakład przemysłowy, obliczony tylko na zysk. Do każdego zakładu stosuje się tam wszystkie ubezpieczenia, chroniące robotnika.